Nr. 122. **Lwów dnia 29. Maja 1861.** **Środa.**

GŁOS

Wychodzi we Lwowie codziennie, wyjąwszy poniedziałki i dni następujące po świętach uroczystych.
Cena prenumeraty we Lwowie wynosi na rok cały 16 zł., na pół roku 8 zł., na kwartał 4 zł. — z przesyłką pocztową w kraju na rok cały 20 zł., na pół roku 10 zł., na kwartał 5 zł. w. a.
Miesięcznie dla Lwowa 1 zł. 35 kr. w. a.
Pojedynczy numer kosztuje 10 centów w. a.

Ogłoszenia przyjmuje Administracya „Głosu" z opłatą od wiersza drobnym drukiem (petit) za pierwsze i jednorazowe umieszczenie po 10 centów, za każde następne po 5 centów, z dodatkiem należytości stęplowej po 30 centów od każdego umieszczenia. — Listy reklamacyjne nie opieczętowane nie frankują się.
Biuro Redakcyi i Administracyi „Głosu" w rynku w domu narożnym pod l. 179. na drugiem piętrze.

Lwów dnia 28. maja.

Wydział Sejmowy tak ważne w urzędzie Instytucyj naszych konstytucyjnych zajmie stanowisko, że działanie jego słusznie najżywsze w kraju wzbudza zajęcie. Jako Instytucya obywatelska z wyboru Sejmu wynikła, Wydział ma nietylko załatwić sprawy przez Sejm przekazane, wypracować projekty do praw na najbliższem zebraniu się Sejmu pod rozbiór przyjść mających, ale nadto objąć ma pod zarząd swój czynności dawnego Wydziału Stanowego, tudzież sprawy statutem Sejmowym sobie przekazaną dotąd pod zarządem władz administracyjnych, a mianowicie c. k. Namiestnictwa zostające. Działanie Wydziału do trzech więc kategoryj odnosić się będzie. Do pierwszej policzymy sprawy przez Sejm do załatwienia przekazane; do drugiej, którą właściwie sekcyę administracyjną nazwać by można, należą sprawy Wydziału Stanowego, tudzież sprawy, które władze rządowe Wydziałowi Sejmowemu odstąpić mają; do trzeciej zaś kategoryi, którą sekcyą legislacyjną nazwiemy, należy najważniejszy zdaniem naszem dział czynności wydziału: wypracowanie projektów do praw dla najbliższego zebrania Sejmowego.

Dotąd Wydział Sejmowy, ile nam z pewnego wiadomo źródła, czynności do pierwszej kategoryi należące, po większej części załatwił. Albowiem już pod dniem 6. maja przesłano do tronu z należytem umotywowaniem prośbę o zwołanie Sejmu w najkrótszym przeciągu czasu, najdalej w miesiącu październiku bieżącego roku; następnie prośbę o orzeczenie niezawisłości i nietykalności osób posłów tudzież dzienników w publikowaniu uchwał sejmowych; w końcu zaś prośbę Sejmu o pozostawienie nadal w rękach Wydziału prowadzenia ksiąg metryk szlacheckich i archiwum szlacheckiego. Prośba zaś o wstrzymanie dalszych prac około szacunku katastralnego, jako niepotrzebnych, tudzież prośba o wyjęcie nafty z pod regalu górniczego i cofnięcie rozporządzenia ministeryalnego w dniu 16. listopada 1860 do l. 32782 w tym względzie wydanego, są już zreferowane, i niebawem do Wiednia przesłane zostaną. Oprócz tego Wydział załatwił blizko 250 próśb przez osoby prywatne i korporacye do Sejmu galicyjskiego podanych.

Z czynności drugiej kategoryi właściwie czynności administracyjnych, Wydział objął zaraz po ukonstytuowaniu się swojem, nadzór nad Towarzystwem kredytowem, odebranie zaś spraw i funduszy pod zarządem Wydziału stanowego dotąd zostających właśnie jest w toku i w ciągu bieżącego miesiąca do skutku doprowadzone będzie.

Co zaś dotyczy spraw Wydziałowi Sejmowemu statutem przekazanych, dotąd pod zarządem władz krajowych będących zgłosił się zaraz po odroczeniu Sejmu do c. k. Namiestnictwa o wydanie aktów i funduszy do spraw tych się odnoszących; dotąd wszelako żadnej jeszcze nie odebrał odpowiedzi. Wszakże zgłoszenie się raz już podane, niebawem powtórzone będzie i spodziewać się należy, że c. k. Namiestnictwo przystąpi do zadosyćuczynienia temu, co z rzeczy i prawa wypadnie, a tem samem postawi Wydział Sejmowy w możności postarania się o właściwy dla siebie lokal, urządzenia biura i zamianowania do niego potrzebnych prawników. Dopiero bowiem po objęciu spraw dotąd w rękach władz rządowych zostających, Wydział Sejmowy będzie w stanie dokładnie rozpatrzyć się w całej sferze swej działalności i zastosować do niej potrzeby prac biurowych i manipulacyjnych.

Nie był więc Wydział Sejmowy, jak widzimy, dotąd bezczynnym; jeżeli zaś nie wszystkie jeszcze gałęzie swej działalności ogarnął, to zaiste nie jego w tem wina. Najważniejsze zadanie Wydziału, prace legislacyjne, wygotowanie projektów do praw, członkowie Wydziału między siebie rozebrali. Zważywszy zaś, że projekta do ustaw takiej doniosłości jak prawo gminne, prawa o serwitutach, o katastrze, o zaprowadzeniu języka polskiego i ruskiego w szkołach, sądach i administracyi, zmiana stosunków i ordynacyi wyborczej, nareszcie regulamin obrad Sejmowych wszechstronnego i głębokiego wymagają rozbioru; łatwo pojmujemy, że taki ogrom nie da się załatwić bez największej usilności i poświęcenia się członków Wydziały, zwłaszcza jeżeli projekty do praw na najbliższem zebraniu Sejmu, a zatem jak się spodziewać należy już w miesiącu październiku, złożone być mają. Samo wyliczenie przedmiotów, Wydziałowi do wyrobienia poruczonych a w części już wyrobionych, wystarcza, ażeby przyznać wysokie znaczenie tej Instytucyi a członkom jej pracowitość godną poszanowania; wszakże ani Instytucya ta nie zdoła się rozwinąć do odpowiednich jej powołaniu rozmiarów, ani jej praca przyniesie pożądane owoce, jeżeli władze rządowe nie oddadzą jej w swoim czasie czynności statutami oznaczonych, co jeszcze się dotąd wcale nie stało, choć się już w części przenajmniej bez żadnego wątpienia stać mogło.

Dziennik „Słowo" zamieszcza w dodatku do N. 30. następujący artykuł i prośbę podaną do Naj. Pana, które zamieszczamy w dosłownym przekładzie.

Czynność ruskich posłów Sejmowych.

Deputowani gmin wiejskich przyjechawszy do Lwowa na Sejm, przywieźli z sobą, prawie każdy, różne a różne zażalenia, w których gromady uskarżają się, że im poodbierano grunta i że im zaprzeczają lasów i pastwisk które dawniej za dziada i pradziada używali, i jak mówią nie zaprzeczone prawo mają po dziś dzień do używania onych.

Załagodzenie wszystkich takich skarg, załagodzenie, któreby zadowoliło i dziedziców i gminy, jest nie tylko na czasie, lecz nawet koniecznie potrzebnem, ażeby się nikomu krzywda nie stała a oraz aby raz już koniec położyć tym nieustannym sporom i procesom niszczącym dziedzica i gromadę.

Dla tego deputowani gromad jeszcze za Sejmu lwowskiego, prawie nieustannie rozbierali tę sprawę w ruskim klubie nie zważając nawet na inne sprawy, które także niemniej ważnemi są, ale może nie były tak dokuczliwe, jak ta gminna.

Nasi posłowie, bez różnicy, xięża i świeccy, uczeni i nieuki rozbierali tę sprawę i przyszli do przekonania, że nie masz innego sposobu jak tylko aby teraźniejsze komisye serwitutowe wstrzymać, postanowić komisyę do przejrzenia teraźniejszych rozporządzeń i obmyśleć środki do najrychlejszego i najsprawiedliwszego zakończenia tej sprawy. Nawet na Sejmie, gdy się odezwały głosy o polepszeniu bytu xięży naszych, to nasi — cześć i sława i za to — wystąpili jak jeden mąż i powiedzieli: „o sobie będziemy i pozwolimy mówić aż wtedy, gdy załatwi się sprawa naszych biednych wieśniaków."

Ale coż to z tego? Rusinów na Sejmie była tylko trzecia część. Tak kiedy tę sprawę wniesiono do Sejmu, Sejm chociaż uznał potrzebę rewizyi dotyczących się rozporządzeń, jednakże większość, składająca się z posłów miejskich i posiadłości większych była za tem, aby komisya serwitutowa i nadal jeszcze przeprowadzała tę sprawę, a nasz wniosek oddano do Wydziału, który Bóg wie kiedy ją załatwi tak, żeby sprawiedliwe wymagania wieśniaków były zaspokojone.

Z tego powodu ułożyli posłowie ruscy, wybrani do Rady Państwa, przebywający w Wiedniu prośbę względem tej sprawy i podali ją dnia 1. maja naszemu Najjaśniejszemu Panu prosząc w pokorze, aby raczył sam w potrzeby ludu swego wglądnąć i aby w swej cesarskiej łasce rozporządził, jak by onym raz już zaradzić. Na tej prożbie podpisali się nie tylko posłowie wszyscy naszych gromad ruskich, ale i wieśniak - poseł gromad polskich nazwiskiem Michał Witalis, który sam jeden z wieśniaków Mazurów od lwowskiego Sejmu na posła do Wiednia wybrany został. Prożbę złożyli do rąk Naj. Pana trzej wieśniacy — posłowie ruscy, mianowicie Nykołaj Kowbasiuk, Adam Stockij i Iwan Ruseckij.

Ponieważ ta prośba bardzo jest ważną dla naszego narodu, więc ogłaszamy ją w dzisiejszym Dodatku w całości, tak jak ją nam poseł nasz Adam Stockij podał, który teraz podczas odroczenia narad Sejmowych na kilka dni z Wiednia do Galicyi przyjechał. Otoż ta N. Panu przedłożona prośba brzmi jak następuje:

Najjaśniejszy Panie!

Cały lud wiejski Galicyi winien wdzięczność jedynie austryackiemu rządowi za wszystkie swe prawa tak co do osoby, jak i co do majątku, a wprowadzenie tych praw i obrona udzielona dawniejszym poddanym przeciw swawoli dawnych dziedziców, wpoiły głęboko w serce każdego wieśniaka uczucia szczerej wdzięczności i przeświadczyły go, że nie wymowna wierność i przywiązanie do Najjaśniejszego domu cesarskiego powinny być dla niego najświętszym obowiązkiem i że to przeświadczenie stanie się dla niego niewygasłem wyznaniem wiary. Ustawodawstwo ś. p. Cesarza Józefa II. tego przodka N. Pana którego żaden galicyjski wieśniak nigdy nie zapomni, „wprowadziło oprócz osobistych praw poddańczych, także poddańczą gruntową dotacyę i używanie prawa wrębu w lesie i prawa paszenia. Tylko na tych Jozefińskich ustawach i prawnych rozporządzeniach, które w tymże duchu poźniej wydane były polegają wymagania dawniejszych poddanych co do gruntów, lasów i pastwisk; dla tego należy też i dzisiaj uważać te prawne rozporządzenia jako ważne i rozstrzygające, jeżeli sprawiedliwie rozsądzone być mają uciśnionych i pokrzywdzonych wiejskich gromad skargi o grunta lasy i pastwiska. Jak długo stosunki poddańcze trwały, a dziedzice patrymonialną władzą sądową nad poddanemi dzierżyli i odkąd polityczne urzędy, które w myśli ustawodawstwa miały szczególny obowiązek zastępować poddanych, okazały się niedbałymi w pełnieniu swego świętego obowiązku, to przyszło do tego, że poczęto odbierać grunta i zabraniać wrębów w lesie i paszenia na pastwiskach. Działo się to jeszcze i wtedy, kiedy już zniesiono stosunki poddańcze. Dotychczasowe załatwienie służebnictw podaje dawniejszym dziedzicom nową sposobność do niepojętych pokrzywdzeń gromad wiejskich w ich prawach lasowych i pastewnych. Te krzywdy dla gromad są tem niesprawiedliwsze i uciążliwsze, o ile dawniejsi dziedzice za poddańcze daniny, które przywiązane były do onych dotacyjnych gruntów i dotacyjnych praw lasowych i pastewnych dostatecznie wynagrodzeni zostali, do której nagrody nawet gromady podatkowemi dodatkami kontrybucyę płacą, a teraz te indemnizowane dotacyjne prawa dawniejszych poddanych stają się wątpliwemi i ulegają znacznemu uszczupleniu, albo nawet zupełnemu uchyleniu.

Gromady wiejskie, które nas podpisanych do sejmów wysyłały, prosiły usilnie, żeby uciśnionemu położeniu dawniejszych poddańczych gromad i pojedyńczych mieszkańców ulgę przynieść i poleciły nam z tej przyczyny udać się pod obronę Najjaśniejszego Pana. My wspominaliśmy o tym przedmiocie na sejmie galicyjskim, przedstawiając nasze nieszczęsne położenie i prosiliśmy, aby zasystować tymczasowe teraźniejsze komisye serwitutowe, i sprawy gruntowe, będące w toku spornym, oraz dotyczące się rządowe rozporządzenia wziąć pod gruntowe rozpoznanie i zastosować takowe do prawdziwych potrzeb kraju, bo jesteśmy tego zdania, że tych praw dotyczące się nowsze przepisy nie są zgodne z duchem ustaw, na których się zasadzają te nasze prawa, i że przez to nasze istniejące prawa są uszczuplone, materyalny byt ludu wiejskiego marnieje, a całe położenie chłopa wystawione jest na nędzę i biedę.

Prawda, że Sejm galicyjski uznał potrzebę rewizyi dotyczących się rozporządzeń, jednakże z drugiej strony jawno sprzeciwił się uznaniu nieodpowiedności obecnych rozporządzeń, bo domagał się prędkiego przeprowadzenia będących jeszcze w toku spraw serwitutowych, któratо uchwała większości sejmowej, składającej się z posłów dwóch drugich kuryj za jasno pokazuje, że dawniejsi dziedzice zamierzają i nadal prawa dawniejszych poddanych ścieśniać, i nawet ściągać z nich korzyść na zasadzie rozporządzeń, uznanych już za nieodpowiednie dzisiejszym stosunkom.

Nasz powyższy wniosek był wprawdzie Wydziałowi oddany, jednak zważając na skład tego Wydziału i objawienie zamiarów większości Izby Sejmowej, nie możemy oczekiwać korzystnego dla siebie rozstrzygnięcia. Dla tego widzimy się zmuszonymi poruczyć tę sprawę, od której zawisła nasza kwestya żywotna osobliwszej wagi obronie N. Pana. Nie masz prawie gromady w Galicyi, którąby nie miała sprawiedliwej przyczyny do zażaleń na samowolne odebranie gruntów i na zaprzeczenie dotacyjnych praw lasowych i pastewnych. Wszystkie uciśnione gromady podają skargi, reklamacye i rekursy bez końca, jednakże wszystko to zostaje bez skutku i gromady nie umieją sobie wytłumaczyć, czy bezskuteczność ich starania o to, aby odzyskać odjęte im prawa, przypisać należy wyszłym w ostatnich czasach przepisom, które zmieniają dawniejsze, na korzyść poddanych brzmiące rozporządzenia prawne, czy może nieuczynności i niewłaściwemu pojmowaniu rzeczy ze strony teraźniejszych oficyalistów rządowych. Wszystkich mieszkańców wiejskich owładnęło przykre uczucie z powodu tego smutnego położenia, które się objawia wszędzie głośnemi skargami. Niezadowolenie i nieufność przeciw organom rządowym jest naturalnem następstwem tego niepewnego położenia i gnębi prostego wieśniaka tem bardziej ile że bezskuteczne bronienie praw jego połączone jest z tak wielkiemi wydatkami, iż mu prawie niepodobna je pokryć. W teraźniejszym składzie rzeczy nie masz nawet i nadziei, aby ta kwestya żywotna gromad bez miłościwego wyrzeczenia rozkazującego N. Pana, chociażby jako tako znośniej rozstrzygniętą została.

Jeżeliby N. Pan w swej najwyższej łasce i sprawiedliwości nie raczył wysłuchać słusznych próśb gromad wiejskich, i w znanej miłości słusznym wymaganiom ludu wiejskiego silnej obrony udzielić, to przy teraźniejszem postępowaniu względem odjęcia gruntów i zaprzeczenia praw lasowych i pastewnych, potem przy obecnie przyjętym sposobie indemnizowania i regulowania naszych dotacyjnych praw, wyrobiłoby się w niedalekiej przyszłości nierównie uciążliwsze położenie gromad wiejskich, niżeli było przed zniesieniem poddaństwa; pokazałaby się daleko uciążliwsza zawisłość wieśniaków od dawniejszych dziedziców, niżeli była za pańszczyzny. Wieśniacy musieliby się zdać na łaskę lub niełaskę dawniejszych dziedziców i według ich woli odrabiać im powinności, abytym sposobem zaspokoić najkonieczniejsze potrzeby życia, a zwłaszcza potrzeby opału i pastwiska. Dawniejsi dziedzice przyszliby pod tym pretextem na powrót w posiadanie tych urbaryalnych danin, za ktore ich już hojnie wynagrodzono, a o których oni na pierwszem posiedzeniu teraźniejszego sejmu we Lwowie tak uroczyście głosili, że ich na powrót nie wprowadzą, przezco chcieli wmówić w prostego wieśniaka, jakoby już przez N. Pana wyrzeczone zniesienie stosunków poddańczych jedynie od ich łaski zawisłem było.

My nie znamy praw i dotyczących się ważnych przepisów, my przy naszem niedostatecznem oświeceniu opuszczeni od dawniejszego zastępstwa urzędów politycznych i pozbawieni wszelkiej obrony, w niemożności tłumaczenia sobie pojedyńczych prawnych przepisów, które nam tak wiele ubytku przynoszą, nie jesteśmy też w możności przedstawić pojedyncze wyrządzone nam krzywdy w prawdziwem świetle, zbliżamy się więc do stóp Naj. Pana z najpokorniejszą prośbą, aby w tym względzie istniejące prawa z powyżej wymienionych przyczyn zrewidować, a opierając się na przytoczonych zasadach, aby je rychło zmienić, abyśmy temi i innemi odpowiedniemi środkami do używania praw naszych przyjść mogli i żeby te nam zabezpieczone były.

Otożto błagamy najserdeczniej, aby Najj. Pan raczył najłaskawiej smutne położenie galicyjskich gromad wiejskich uważnie osądzić, i ogólnemu zniszczeniu exystencyi galicyjskich chłopów odpowiedniemi środkami zapobiedz.

Nasza najpokorniejsza prośba do N. Pana ujęta jest w następującem: koniec położyć wzmagającemu się złemu i dotychczasowym nadużyciom przez najrychlejsze zawieszenie komisyj serwitutowych i przez utworzenie moratoryum we wszystkich sprawach dotyczących się naszych dotacyjnych praw, oraz najłaskawiej rozporządzić, aby teraz w używaniu stojące normy i przepisy były wzięte pod przynależne roztrząśnienie i oddane pod rozwagę komisyi składać się mającej z ludzi, którym znane są wszystkie ustawy poddańcze i stosunki krajowe, a zwłaszcza nasze uciśnione położenie, i ażeby w następstwie tego rozpoznania niedostateczność istniejących praw była odpowiedniemi rozporządzeniami zastąpiona, nasza zaś prawa ustanowieniem odpowiednich środków zabezpieczone.

Wiedeń 13. maja 1861.

Własną ręką podpisali się:
(Symeon Tarczanowskij, — Adam Stockij, — Nykołaj Kowbasiuk, — Mychaił Kuzemskij, — Łew Poliowyj. — Antoni Mohylnyckij, — Mychaił Witalis, — Joan Ruseckij, — Joan Karpiniec, — Antonyj Juzyczyński, Walentyj Biłewycz, deputowanyi.)

Niewdajemy się w rozbiór tego podania do N. Pana i w zbijanie zawartych w nim mylnych twierdzeń lub spaczonych zdań o stosunku serwitutowym pod względem prawnym. Musielibyśmy w takim razie napisać obszerny memoryał powołując się na ustawodawstwo; musielibyśmy wziąć pod krytykę całą administracyę urzędniczą spraw tak zwanych poddańczych od czasów Józefa II zacząwszy; musielibyśmy nareszcie roztrząsać stosunki społeczne między dziedzicami a włościanami. Wstrzymujemy się od tej rzeczy, wiemy bowiem, że sprawa ta będąc legalnie poruczoną Wydziałowi Sejmowemu, jest tam przedmiotem starannego i gruntownego opracowania, a w końcu zostanie załatwioną niezawodnie tak, ażeby żadna strona nieucierpiała krzywdy.

Podnosimy tylko polityczną stronę tego podania. Widoczne bowiem tu jest nadużycie nieświadomości naszego ludu wiejskiego ku celom reakcyjnym. Widoczna tu jest dążność usunięcia sprawy, którą tylko sam naród rozstrzygać powinien, z pod wpływu Sejmu, sprowadzenia kwestyi, która może i powinna skończyć się ustaleniem zupełnej harmonii i ścisłej spojni między włościanami a dziedzicami włości, z drogi konstytucyjnej na drogę biurokratyczną i absolutyzmu. Zdaje się nawet, jakoby skargi przeciw urzędom i nowym ustawom zawarte w prośbie niniejszej, były tylko pozorem, aby żądać zaprowadzenia dawnego porządku, przywrócenia władzom administracyjnym dawnego ich stosunku do włościan i dzierżawców, którego skutkiem było i jest owo nieszczęsne rozdwojenie. Dziś stanęliśmy na drodze pojednania, wypowiedziana na Sejmie niepowrotność dawnych poddańczych stosunków. Ujęta byłaby przeto sposobność wichrzenia niezgody między temi dwiema warstwami posiadających, rolników, obywateli, skojarzonych interesem, sposobem życia i zaprowadzoną już równością praw, które wymagają tylko ostatecznego jeszcze uporządkowania co do służebności leśnych i pastewnych. Zagraża to zwolennikom reakcyi i absolutyzmu zupełnem usunięciem ich z widowni, skończyłoby się ich posłannictwo złoczynne; dokładają więc ostatnich wysileń, aby przywrócić dawny stan rzeczy. Oto podeszli lud nasz i wprowadzają go na drogę zniweczenia autonomii, usiłując weń wmówić, że ci właśnie, którzy zbawienie kraju upatrują w usunięciu ostatniej przeszkody do zlania całej ludności kraju w jeden naród, że ci właśnie są przeciwnikami sprawy, od której załatwienia ich własne dobro zależy. Że nasze zdanie jest słuszne, na to mamy dowody w zabiegach wyborczych, jakie czynili między ludem udani zwolennicy swobód jego, mamy dowód w ukonstytuowaniu się stronnictwa reakcyjnego na Sejmie krajowym pod kłamliwem godłem protekcyi ludu wiejskiego, na najjawniej reakcyjnem występowaniu tegoż samego stronnictwa w Radzie Państwa, nareszcie w samej osnowie prośby, a nawet w podpisach na niej umieszczonych, między któremi więcej jest xięży zależnych od kapituły ś. Jurskiej niżeli włościan.

Dodatkowo do wypadku w Częstochowie, o którym była wzmianka w przedwczorajszym numerze, dowiadujemy się, iż z powodu nagłego aresztowania kilku poważnych obywateli tamecznych delegacya miejska zażądała oddalenia prezesa częstochowskiego, człowieka nienajlepszej

sławy, za którego wpływem nastąpiły te nocne i z gwałtami połączone uwięzienia. Prośbie tej odmówiono. Delegacya więc wybiera się jechać do Warszawy; można wątpić, aby co uzyskała.

Mnożenie się ubóstwa i proletaryatu ulicznego w Warszawie spowodowało rząd do rozpoczęcia znaczniejszych fabryk i budowli publicznych, przyczemby wiele rąk mogło znaleść zatrudnienie. Zaczęto od gmachu przeznaczonego na skład towarów dla banku polskiego; 15go września b. r. ma stanąć cała budowa. Z początkiem przyszłego miesiąca, p. Leopold Kronenberg, bankier warszawski, puści w ruch wzniesioną przez siebie w ciągu jednego roku fabrykę tytoniu i tabaki, gdzie więcej niż 500 robotników dziennie będzie zajętych. Jestto zakład na wielką skalę, i może śmiało stanąć obok pierwszych zakładów europejskich tego rodzaju, a czyni zaszczyt budowniczemu p. Adolfowi Laessig, rodem ze Szląska, dyrektorowi młynów parowych.

Co do zapowiedzianych reform — nic nowego; muszą być właśnie pod ręką Cesarza; tymczasem pomimo cofnięcia częściowego wojsk z ulic, Warszawa nie przybrała weselszego widoku; żałoba przeważa; tu i owdzie można jeszcze słyszeć o nadużyciach żołnierstwa, trafiają się nawet publiczne jeszcze aresztowania. Z ulic niektórych i z placów uprzątają baraki i barłog, służący dotąd za legowisko dla wojska. Od zielonych Świątek pogoda nieco się polepszyła, a z nią wycieczki za miasto się upowszechniły. Natomiast piszą nam, iż bardzo mało familij opuszcza Warszawę dla spędzenia lata u wód zagranicznych; wszyscy prawie, posiadający możność przebywania na wsi, wynoszą się na świeże powietrze tamże, nie chcąc opuszczać kraju i wywozić zeń kapitały, tak bardzo potrzebne w obecnych okolicznościach.

„Kuryer Wileński“ donosi z Kijowa, iż postępowanie obywateli ziemskich w obec dzisiejszej reformy może za wzór posłużyć innym prowincyom. Przewodniczy im gotowość do pewnej ze swej strony ofiary, opartej na zdrowem pojmowaniu potrzeb obopólnych. Przystąpiono od razu do uregulowania obowiązków na zasadzie dobrowolnej umowy za używanie gruntów włościańskich; w kilku powiatach gubernii kijowskiej oddano sadyby na własność i to dało możność rychłego ukończenia umów o pożytkowanie z gruntów. W gubernii wołyńskiej stosunek ze 100000 włościan już uregulowany. Łącznie z doniesieniami z Królestwa, zdaje się, iż sprawa uwłaszczenia włościan na całym obszarze krajów polskich i ruskich nie natrafi na zapory, któreby miłość ojczyzny nie zdołała przezwyciężyć.

Jak wiadomo, w przebiegu rozpraw nad sprawą polską w Sejmie berlińskim, kilka razy przychodziła na stół kwestya liczby ludności w Poznańskiem pod względem narodowości; posłowie polscy uskarżali się, że popis był fałszywie prowadzony i wypadł z umysłu organów rządowych na niekorzyść narodowości polskiej. Z przyczyny tej prawie zupełnej równowagi stosunku liczebnego Polaków do Niemców, rząd pruski upierał się ciągle i dotąd upiera przy swoim systemie germanizacyjnym w w. x. poznańskiem. Aby tę tak wygodną dla rządu pruskiego przyczynę usunąć, ma być teraz zarządzony nowy popis ludności i to pod przewodnictwem x. arcybiskupa gnieźnieńskiego. Wiadomość tę jednak zaczerpniętą z dzienników niemieckich podajemy z zastrzeżeniem, iż potwierdzenia oczekiwać będziem od korespondenta.

Podobnież oczekujemy bliższych szczegółów o uwięzieniu w ziemi chełmskiej x. Jezuity Baczyńskiego, podczas misyi tamże przez niego odbywanej. O wypadku tym donoszą dzienniki pruskie, ale ponieważ doświadczenie nas nauczyło, iż na wiadomości tą drogą przychodzące spuścić się nie można, więc i to doniesienie podajemy z zastrzeżeniem. —

Korespondencye „Głosu“.

Kijów 20. maja.

(*D.*) Głos pieśni żałobnych przebrzmiał po całej ziemi polskiej, i złączył się w jeden hymn błagalny do Pana nad Pany o wybawienie nas z tyloletniej niewoli. Niemasz kościołka w najustronniejszym zakątku w kraju, w którymby się nieodbyło nabożeństwo żałobne za dusze ofiar poległych w Warszawie. Władze rządowe z razu nie przeszkadzały w niczem, zacząwszy od stolicy prowincyj naszych, jak to już dawniej donosiliśmy, a to w skutek odpowiedzi cesarskiej danej xięciu Wasilczykowi na doniesienie jego o nabożeństwie zapowiedzianem na kilka dni naprzód w Kijowie „aby modlić się nie zabraniać nikomu“, — lecz potem wszystkiem, czy to wskutek nowych wyższych rozporządzeń, czy może ze zbytecznej gorliwości władzy wykonawczej zaczęto prześladować duchowieństwo polskie, wyszukując troskliwie pretextów rozmaitych, i śledząc nieustannie ich służbę duchowną. Niedawno przywieziono do Kijowa i osadzono w fortecy xiędza Gromadzkiego Wikarego parafii Horochowskiej na Wołyniu, który w kazaniu mianem na uroczystość Zwiastowania N. P. M. opowiadając żywot Matki Chrystusowej, i stawiając ją słuchaczom jako wzór do naśladowania w cnotach i znoszeniu boleści, zalecał aby wszyscy smutni i cierpiący udawali się do Niej w potrzebach tak osobistych jak i powszechnych, do Niej Matki miłosierdzia, królowej świata, a którą naród polski obrał od wieków za królowę swoją, i cześć Jej synowską w świątyniach krajowych oddaje. Nazwanie więc Matki Chrystusowej królową Polską poczytano xiędzu Gromadzkiemu za zbrodnię stanu i wskazano go na wygnanie do Saratowa. — Podobnież sprawnik włodzimierski porwał tamtejszego proboszcza i odesłał żandarmami do Kijowa za odprawienie nabożeństwa żałobnego w kościele parafialnym — słowem skierowano wyłączne prześladowanie za wszelki objaw myśli i uczuć narodowych do duchowieństwa, uważając go jako urzędników i podciągając sprawowanie przez nich obowiązków duchownych pod kontrolę policyjną.

Z wiadomości bieżących nic więcej szczególnego nie mamy. Oczekujemy otwarcia zatwierdzonego już przez rząd Towarzystwa Rolniczego w dniu 1. czerwca jeżeli znowu nie zostanie wymyślony jaki nowy powód do odroczenia go na czas nieograniczony, gdy rząd jest zawsze podejrzliwy względem wszelkich stowarzyszeń, podejrzywając w nich cele polityczne.

Przegląd polityczny.

Jeżeli to jest prawdą, że Anglia na wypadek czynnego wystąpienia przeciw Francyi w kwestyi wschodniej, chce w Austryi pozyskać adherenta sprawy swojej, to nie lada trudności staje się dzisiaj w drodze do urzeczywistnienia zamysłów. Opinii narodu nie może lekceważyć w Anglii żaden gabinet, a tem mniej iść z nią na przebój. A większa część opinii publicznej w Anglii, reprezentowana przez najznakomitsze dzienniki, występuje dzisiaj wprost przeciw Austryi, zachęcając Węgrów do ostatecznych konsekwencyi, wynikających z dzisiejszego ich stanowiska. Między innemi mówi „Times,“ że w rękach Sejmu węgierskiego są dzisiaj losy Węgier, ale oraz i losy Austryi. Co Deak żąda, jest najświętszą słusznością. Węgry opierają się na swojem własnem prawie fundamentalnem, zasad nie pożyczają ani do Rousseau ani od Jeffersona. Oni nie są nowatorami, rewolucyjną jest tylko kamaryla austryacka. Jeżeli naród takie stanowisko zajmuje, to może liczyć na sympatye nie tylko wszystkich przyjaciół postępu i wolności, ale też i literalnych czcicieli przeszłości. Sejm węgierski musi adres Deaka za swój przyjąć, a rząd austryacki będzie miał w tym adresie przed sobą ultimatum narodu węgierskiego, z dojrzałem zastanowieniem ułożone. W końcu sądzi dziennik angielski, że szaleństwem byłoby ze strony rządu austryackiego, gdyby w takim razie chciał w Węgrzech użyć broni. W tym samym duchu przemawiają także „Daily News.“ W obec tak manifestującej się opinii publicznej, wcale nas nie zadziwiają ostatnie usiłowania Anglii, aby kwestyę wschodnią jak najdłużej przeciągać. Zdaje się, że w tym względzie uczyniono nawet Francyi niektóre koncesye, jak nam o tem donosi telegram z Konstantynopola. Internacyonalna bowiem komisya, zajmująca się ostateczną organizacyą Syryi, zgodziła się na pierwszem swojem posiedzeniu dnia 22. maja w dwóch punktach: 1) że tylko jeden rząd w Syryi ma być zaprowadzonym, 2) że rządca będzie chrześcianinem. Był to projekt wniesiony i popierany przez Francyę.

Sprawa włoska przechodząc najrozmaitsze fazy, zdaje się w końcu zagrażać instytucyom kościoła katolickiego. Nie wypływa ztąd bynajmniej, aby sam ruch włoski był nieprzyjazny kościołowi katolickiemu. Zbieg tylko nieszczęśliwych okoliczności stawia dzisiaj we Włoszech kościoł przeciw ruchowi narodowemu, i jeżeli na to wzgląd będziemy mieli, ile nieszczęść na naród włoski spłynęło z powodu tego nieszczęśliwego zbiegu okoliczności, to zasługa będzie jeszcze przy narodzie, który dotąd bynajmniej nie targnął się na instytucye kościoła katolickiego. A nieszczęśliwym tym zbiegiem okoliczności jest właśnie walka o zjednoczenie narodu pod jednym rządem, i wynikająca ztąd kolizya z władzą świecką papieża. Jest rzeczą niezaprzeczoną, że najróżnorodniejsze, sprawie narodowej niesprzyjające stronnictwa ubierają się w szatę rycerzów św. Piotra, aby własne swoje urzeczywistnieć zamiary. Ztąd coraz nieprzyjaźniej staje reprezentacya kościoła katolickiego przeciw ruchowi narodowemu i stosunek ten nieprzyjaźny w konsekwencyi rozszerza się na całą hierarchię kościelną po za granicami państwa kościelnego jako prosty wypływ „obedientiae.“ Świeży wypadek w Medyolanie okazał w całem niebezpieczeństwie tę przepaść, która coraz więcej otwiera się między narodem a kościołem katolickim. Biskup medyolański Caccia wydał okolnik, w którym stosując się do ducha not Antonellego, zakazuje całemu klerowi brać udział w uroczystościach narodowych. Niezbywało także w okolniku na wyrazach, które przypominają noty dyplomatyczne rzymskiej kuryi, a które naród, króla i konstytucyę obrażają. W odpowiedzi na ten okolnik wystosował kler niższy pismo do biskupa, w którem wyraźnie wyznaje, że jakkolwiek władzy biskupiej winien jest posłuszeństwo, jednak śmiało i otwarcie swoje zdanie wyraża, że z tym zakazem wcale się nie zgadza. Postępowanie biskupa rozjątrzyło do tego stopnia umysły, że tylko pod eskortą komisarza królewskiego i żołnierzy mógł z katedry dostać się do pałacu, i tego samego dnia miasto opuścić musiał, w którem tymczasem przyszło do znacznych niepokojów. Nazajutrz zamieściła z tego powodu „l'Opinione“ organ gabinetu, artykuł, w którym wyraźnie grozi reformą instytucyj kościoła katolickiego. Na samym początku położono emancypacyę małżeństw z pod władzy kościelnej, zachęcając parlament do uchwały ważności małżeństw cywilnych. Dla czegoż nie mamy iść tą drogą, woła dziennik Cavoura, kiedy sami biskupi nam ją wskazują? Jeżeli oni nieuznają władzy cywilnej, dla czegoż my mamy uznawać władzę duchowną?

Znowu mamy na tem miejscu do zapisania głos posłów polskich na Sejmie pruskim, głos wołający na puszczy!... Posłowie stanęli w obronie języka polskiego w urzędzie, a mianowicie w sądzie. Zdaje się być rzeczą jasną jak słońce, że sędzia n. p. powinien z obwinionym mówić językiem przez niego zrozumiałym. Tymczasem wysoka pruska Izba widzi w tem żądaniu posłów polskich tendencye, które niezgadzają się z interesami państwa, a minister sprawiedliwości p. Bernuth zbywa całą sprawę tem, że niema zdolnych polskich wyższych urzędników. Dalej posunął się w zaciekłości swojej poseł „von Bonin“, dowodząc z historyi, że germanizacya, którą dzisiaj Prusacy przedsiębiorą w Poznańskiem, była już praktykowana przez królów polskich r. 1230, w którem to roku miasto Poznań oddał król polski kolonistom a nawet pozwolił im rządzić się prawem magdeburskiem. Więc Prusy, zajmując Poznańskie, obowiązani są konsekwentnie do kontynowania dalej rządów królów polskich, a więc i do kontynuowania tak świetnie przez królów polskich roku pańskiego 1230 rozpoczętej germanizacyi. Polakom, mówi dalej „von Bonin“, wolno jest za to zwrócić swoje kapitały, swoją pracę i inteligencyę na inną jaką prowincyę!

Tak obraduje Sejm pruski, który za narodowość niemiecką uciśnioną przez Danię chciał krew przelewać.

Austrya.

— Nowa ustawa drukowa jeszcze jest w projekcie, a już uległa odmianom. Odstąpiono od pierwotnej zasady przekazania przestępstw drukowych sądem przysięgłych, a natomiast przyjęto wniosek zaprowadzenia szczególnych trybunałów dla spraw drukowych. Korespondencya Pollaka spodziewa się, że wieść ta się nie potwierdzi.

— Ministeryum finansów wysadziło było oddzielną komisyę do roztrząśnienia rozmaitych projektów względem zniesienia monopola tytuniowego. Komisya radziła dosyć długo, w końcu uchwaliła, żeby monopolu tego nie znosić.

— W Wiedniu sprawiła wielkie wrażenie odezwa Namiestnika w Gracu do tamtejszej gminy, którą Namiestnik dziękuje tamtejszemu mieszczaństwu za dobre przyjęcie Cesarza w czasie przejazdu. Powodem do szczególnego wrażenia jest wzmianka o „milicyi miejskiej“ zawierająca się w odezwie. Wiedeńczycy przypomnieli sobie, że mieli także „milicyę“ i powzięli myśl nastawania na reaktywowanie tejże.

— Jako ciekawą okoliczność cechującą dzisiejszy skład administracyi, przytaczają niektóre korespondencye następujący fakt. Pewien statystyk, który pracuje nad ułożeniem najnowszej statystyki i geografii państwa austryackiego, chciał się poinformować o składzie sądownictwa kroackiego wedle najnowszej reorganizacyi. W ministeryum sprawiedliwości powiedziano mu, że najwyższym trybunałem jest dla Kroacyi dykasterya nadworna. Uczony chcąc się zapewnić udał się do dykasteryi samej i dowiedział się ku wielkiemu zdziwieniu, że tam uważają c. k. najwyższy trybunał za ostatnią instancyą dla Kroacyi. Podobnie było niepodobna dojść pierwszych instancyj kroackich. W dziennikach głoszono, że są tam ustanowione kroackie banalne stolice (tabulae banales) jak były w r. 1848 i w ministeryum sprawiedliwości powiedziano uczonemu toż samo. Nadworna dykasterya kroacka zaś twierdzi, że c. k. sądy komitatowe istnieją tam dotychczas. Nie mogąc dojść końca opisał uczony ten wątpliwy stan rzeczy w swojem dziele.

— Podobny do wyżprzytoczonego położenia dykasteryi nadwornej kroackiej jest stosunek kancelaryi nadwornej węgierskiej. Ta tylko zachodzi różnica, że ministeryum narusza jawnie powagę tej władzy, naród zaś prawie jej nie uznaje. „Fortschritt,“ który uchodzi w Wiedniu za organ półurzędowy kancelaryi węgierskiej, użala się w prost, że br. Vay niema najmniejszego wpływu na Węgry. Wyznaje dziennik ten otwarcie, że kancelarya jest moralnie i materyal nie bezsilną, że ją podkopuje z jednej strony partya ruchu w Węgrzech, z drugiej rozkazy ministeryum. Przytacza „Fortschritt“ na dowód tego twierdzenia tę okoliczność, że serbska deputacya będąc w Wiedniu, nie znosiła się z kancelaryą węgierską, pomimo, że serbskie komitaty należą do Węgier. Jeszcze bardziej uderzyło, że ministeryum wydało rozporządzenie o poddaniu urzędników cywilnych w Węgrzech pod władzę wojskową bez kontrasygnatury kanclerza, nawet bez uwiadomienia go o tem, że rozporządzenie takie ma być ogłoszone. Litografowana korespondencya donosi, że namiestnictwo węgierskie zaprotestowało przeciwko temu rozporządzeniu, jako podpisanemu jedynie przez p. Schmerlinga i ministra wojny. Namiestnictwo oświadczyło się bardzo stanowczo, że rozkazu tego słuchać nie będzie, „owszem nakaże sądom komitatowym, ażeby urzędników, którzy się dopuszczą przy exekucyi podatków jakowych wykroczeń, pociągać do odpowiedzialności, w razie potrzeby zaś aresztować itd.“ Według korespondencyi wiedeńskiej w „Sürgöny“, będzie i kancelarya węgierska protestować przeciw temu rozporządzeniu.

— Wiadomość o wstrzymaniu exekucyi podatków okazuje się mylną. „Pester Lloyd“ zaprzecza jej i przytacza fakta na dowód, chociaż słychać rzeczywiście, że w niektórych miejscach cofnięto wojsko. Nietylko Węgrzy, ale i Rumunowie nie chcą płacić podatków, podobnie też i Niemcy czyli szwabscy koloniści. Dzienniki przytaczają nowy przykład z pewnej wsi niemieckiej, gdzie kapitan żądał od wójta, aby złożył pieniądze i xięgi podatkowe. Wójt zapytał kapitana: „Czyś pan przysięgał panie kapitanie?“ Kapitan odrzekł: „Przysięgałem, ale to nie należy do rzeczy“. Wójt: „Czyś pan złamał kiedy swoją przysięgę?“ Kapitan: „Nie, ale coż wam do tego?“ Wójt: „Otoż i ja nie przysięgałem na cebulę, tylko na konstytucyę z roku 1848, a to mi nakazuje, że mam słuchać rozkazów pana Muranyego (wicežupana)“. Wojsko cofnęło się po tem wyjaśnieniu. Ze Strygonia donosi korespondencya Scharfa o ciągle trwających gwałtach z powodu exekucyi podatków. Dla wyexekwowania zaległości wynoszącej 4 lub 5 zł. zrządzają szkody na 400 lub 500 zł. w. a. Walają zbłoconem obuwiem i rozdzierają ostrogami adamaszkowe sofy, rąbią pałaszami lub rozbijają klinkami najkosztowniejsze szafy, stoły, fortepiany, zabijają kołki w ściany okryte najkosztowniejszemi obiciami, czyszczą broń i naczynie firankami od okien, dyktują sobie obiady, a jeżeli im nie przypadają do smaku, miotają półmiski o ściany i posadzki. Lud jest oburzony tem postępowaniem do najwyższego stopnia i tylko oglądanie się na Sejm wstrzymuje go od wybuchów gwałtownych.

Węgry. Posiedzenie Izby niższej d. 25. maja. Marszałek przedłożył kopię reprezentacyi komitatu Doboka, w której tenże prosi cesarza, aby nie dozwolił mieszania się obcych (tj. wiedeńskich) mężów stanu w sprawy węgierskie i aby powołał reprezentantów siedmiogrodzkich na Sejm węgierski. Wielkie oburzenie sprawiły pisma komitatu szaryskiego i strygońskiego i miasta Strygonia w sprawie exekucyi podatków. Na wniosek Franciszka Kubinyego zapisano do protokołu oburzenie Izby z powodu doniesionych nadużyć. Potem sprawdzano wybory kilku nowych posłów. Komisya zdała sprawę ze skrutynium wyborów do komisyi ku prowizorycznemu urelugulowaniu sądownictwa. Wybrano tedy Gabryela Klauzal, barona Józefa Eötvös, Wład. Szalay, Pawła Nyari, Jerzego Lukacs, Jerzego Bartal, Kolomana Tisza, Gedeona Tanarki i Maurycego Pap. Potem nastąpiła dalsza debata nad adresem. Ludwik Benitzky przemawiał za adresem. W swojej mowie, którą bardzo dobrze przyjęto, dowodził, jak zaniedbano szczególnie górną część Węgier przez te 12 lat, ominąwszy ją całkiem w sieci kolei żelaznych. Przytaczając liczby wykazał potem, jak absolutny rząd austryacki zaniedbał górnictwo węgierskie. Fundusz górniczy rezerwowy w ilości 400.000 zł. w srebrnej i złotej monecie zmieniono na papierowe pieniądze, produkcyi przeszkadzano wszędzie, lasy przeznaczone dla górnictwa skonfiskowano i t. d. Emil Jekelfalusy mówi o patryotyzmie Niemców spiskich, i dowodzi, że w skutek prawa górniczego, zaprowadzonego w r. 1854 górnictwo tak podupadło, że w pow. szmölnickim zaniedbano 400 kopalń na 800. Oświadcza się za adresem. Tanarki Gedeon wykazuje, że rzad austryacki nietylko zamieniał pieniądz kruszcowy na papierowy, lecz chciał także zabijać ducha surogatami, tu rozwodzi się mowca nad przewrotnym systemem naukowym Thuna, który zabraniał nawet wykład dziejów ojczystych. Potem wyłuszcza on, że węgierscy mężowie stanu równie jak komitaty usiłowali z prawdziwem poświęceniem wskrzesić na nowo dawny stan, rawny. Tej drogi powinien się Sejm trzymać. Zaraz po zagajeniu Sejmu byłby i on dał głos za adresem, lecz po Cesarskiej mowie tronowej stało się to niepodobnem, chce on tak długo przemawiać za rezolucyą, póki ministrowie austryaccy nie ockną się, z marzeń swoich, i nie przekonają że zjednoczenie monarchii austryackiej — choćby nawet pod pozorem form konstytucyjnych — jest faktycznie tylko mrzonką. **Raglyi** Ferdynand wyłuszczał w swojej mowie powody, dla których on niema zaufania do obecnego rządu austryackiego. Monarcha żąda zaufania w dyplomie październikowym, w mowie tronowej w maju wyraża już nadzieję, że i Węgry przyjmą patent z lutego i dodaje natychmiast, że przeprowadzi go gwałtem, jeżeli Węgry nie przyjmą dobrowolnie. Zgodne z tą groźbą jest uwięzienie Asbótha, oraz wybór członków kuryi królewskiej. Proklamacya Benedeka, gwałtowna exekucya podatków nie mająca nic innego na celu, jak przyspieszenie rewolucyi, są to wszystko okoliczności, które niweczą wszelkie zaufanie. Oświadcza on się w końcu jednak za adresem, chcąc stanąć oko w oko ze sprawcami tylu złego. Według jego zdania będzie adres w razie, gdy odniesie jaki skutek, adresem, inaczej zaś oskarżeniem rządu austryackiego w obec Europy (oklaski). —

— **Czechy.** Zajście w Kutnej horze wyjaśniają dzisiejsze dzienniki. Pierwszym początkiem był zakaz ze strony policyi przeciwko paleniu starych mioteł. Jest to dawnym zwyczajem w Czechach palić ostatniego kwietnia, stare miotły wśród pewnych obrzędów, „ażeby odebrać moc wpływowi czarownic.“ Tego roku wzbroniła policya tych obrzędów. Pomimo zakazu jednakże obchodzono palenie mioteł. Policya wmieszała się w to i doznała z razu oporu, gdy uwięziła kilka osób, rozeszło się zbiegowisko. Lecz odtąd zbierały się codziennie wieczorem tłumy ludzi, które (jak twierdzą wyjaśnienia rządowe) zagrażały niektórym mieszczanom kociemi muzykami i wytłuczeniem okien. Uwięziono znowu kilku rzemieślników i ukarano ich cieleśnie. Z tej przyczyny rozeszła

się wieść, że jeden z ukaranych umarł pod kijami, drugi zaś jest chory. Wzburzenie umysłów wzmogło się w skutek tej wieści do tego stopnia, że otoczono urząd i domagano się wydania więźniów. Przywołano w pomoc żandarmeryę, a w tej chwili właśnie odezwała się z kościoła sygnaturka, przez to oburzenie się wzmogło, gdyż natychmiast rozeszła się wieść, że dzwonią pobitemu czeladnikowi. Tłum się zwiększał tak dalece, że wezwano pomocy wojska. Przy rozpędzaniu tłumu skaleczyło wojsko kilka osób, tłum ruszył ku rynkowi i zaczął rzucać kamieniami, udał się ztamtąd do cukrowni Tellera, gdzie powytłukał okna i rozszedł się dopiero, gdy zagrożono strzelaniem. Na drugi dzień ponowił się rozruch. Sprowadzono wojskową pomoc aż z poblizkiego Czasława i rozpędzono tłumy. Podobne zajścia miały miejsce w innych miastach czeskich. Powodem do tego wzburzenia umysłów ma być nędzg klas roboczych, brak zatrudnienia i drogość wiktuałów. Dziennik „Narodnie Nowiny", poświęca tej sprawie osobny artykuł podając środki, aby dostarczyć zatrudnienia i ułatwić zarobkowanie klasom roboczym.

Prusy.

W Izbie posłów odbyła się debata nad wnioskiem Bentkowskiego o języku polskim. Ponieważ dzienniki pruskie, za niemi inne niemieckie zwykły zamieszczać mowy posłów, zwłaszcza polskich, w wyciągach w których wypuszczają często najważniejsze ustępy, więc wolimy poźniej podać nasze sprawozdanie ale dokładnie, dla tego czekamy na stenografowane relacye, podług których udzielimy osnowę debaty. Podczas gdy debata się toczy w Izbie pruskiej, postępuje sobie rząd w. x. Poznańskiem dawnym trybem. Urzędowe dzienniki berlińskie donoszą o konfiskacie broszury pod napisem: „Język polski w w. x. Poznańskiem w obec prawa pruskiego."

Patzkiego sprawa doznaje ciągle szczególnej protekcyi u rządu. „National-Zeitung" zamieszcza d. 25. maja artykuł wielce ubolewający nad bezprzykładnym cynizmem tamtejszego ministeryum, z jakiem toż, a zwłaszcza p. Schwerin, proteguje Patzkiego i innych w brew opinii publicznej oburzonej do najwyższego i przedrwiwającej w rozlicznych demonstracyach bezwstydne zachowanie się rządu. „National-Zeitung" twierdzi słusznie, że symptomat ten znamionujący zwykle w dziejach blizki upadek istniejącego rządu, ma dla Prus przynajmniej ten zły skutek, że państwo to zaczyna tracić na powadze w całych Niemczech, i że w obec „intryg wiesburskich" zaczyna myśl hegemonyi pruskiej w Niemczech coraz bardziej tracić zwolenników.

Francya.

Paryż 25. maja Część garnizonu paryzkiego wymaszerowało do obozu pod Chalons.

— Ambasador francuzki w Londynie hrabia Flahault przybył na krótki czas do Paryża, ambasador zaś angielski w Paryżu lord Cowley wyjechał jednocześnie do Londynu.

— Wiadomości z Stambułu telegrafowane donoszą, że na pierwszem posiedzeniu komisyi mocarstw europejskich, w przedmiocie organizacyi rządów Syryi, zgodzono się jednomyślnie na dwie zasady a mianowicie, iż góry Libanu zostawać będą pod rządem jednego naczelnika a następnie, iż naczelnik ten musi być chrześcianinem. Na dalszych posiedzeniach rozbierane będą kandydatury na funkcyę naczelnika; jest zaś nadzieja, że rzecz cała rychło się załatwi i nowa organizacya jeszcze przed opuszczeniem Syryi przez wojska francuzkie w życie będzie mogła być zaprowadzoną. Dotąd zdaje się objawiać jakieś zbliżenie się i pewna jednostajność widoków pod względem zarządu Syryi między komisarzami angielskim i francuzkim. Rząd turecki pragnął pozostawić Syryą jak dotąd, pod zarządem kilku baszów, podległych wezyrowi w Damaszku rezydować mającemu.

Włochy.

Medyolan 25. maja. Dziennik „Perseveranza" donosi, że petycya Rzymian o opuszczenie wiecznego miasta przez wojska francuskie oddaną będzie królowi Wiktorowi Emanuelowi przez xięcia Sforza Cesarini pp. Locengini i Silvestri, cesarzowi Ludwikowi Napoleonowi zaś przez xiążęta Piombino, Gabrielli i Frederici. Petycya liczy do 10.000 podpisów, między któremi są podpisy 10 xiążąt, 300 hrabiów i baronów, tudzież najpierwszych znakomitości rzymskich w dziedzinie nauk i umiejętności.

— Proces aresztowanych z powodu zaburzeń z dnia 22 maja, prowadzony jest z wielką ścisłością i energią.

Turyn, 24. maja. Komisya Izby deputowanych do roztrząsania projektów do prawa przez ministra spraw wewnętrznych Minghetti wniesionych, wyznaczyła zpomiędzy siebie komitet z p. Ricasoli, Lanza i Audinot, złożony dla porozumienia się z z ministrem względem rozciągłości władzy namiestnikom w Neapolu i Sycylii przyznać się mającej.

— Dziennik „l'Opinione" powstaje na duchowieństwo z powodu, że odmawia brania udziału w obchodzie uroczystości narodowej królestwa włoskiego i radzi rządowi, ażeby sprawy świeckie od spraw kościelnych zupełnie odłączając, uznał ważności ślubów cywilnych i odebrał duchownym prowadzenie metryk urodzenia i ślubów małżeńskich.

Rzym 24. maja. Dla kierowania ruchami reakcyonistów w państwie neapolitańskiem, uformował się tu komitet o „Associagione religiosa borbonica" pod prezydencyą hrabiego Trani, brata exkróla neapolitańskiego, dyrektor policyi papieskiej, Pasqualone, sekretarzem jest tego komitetu.

— Wojska francuskie zabrały kilka transportów broni w neapolitańskie przysełanych i złożyły takowe w głównym sztabie komendy francuskiej.

Rosya.

Odesa 10. maja. W majątkach pp. Koriokowa, Kurisa i Szweczyna, o 60 wiorst od Odesy odległych, włościanie wsi Tarzyny, Nowo-Kiriakirki, Małakowki, Tuzli i Sakarowa, po ogłoszeniu manifestu cesarskiego o zniesieniu poddaństwa, odmówili wręcz odrabiania wszelkiej pańszczyzny i wszelkiego posłuszeństwa dziedzicom, zesłano na miejsce cztery kompanie pułku wołyńskiego, które po żwawej walce z włościanami stłumiły zaburzenie, wszakże nie bez znacznego krwi rozlewu.

Petersburg 21. maja. W powiecie Spaskim, gubernii kaneńskiej włościanie 18 wsi podnieśli formalny rokosz. Zatarasowali się i zabarykadowali tak iż wojsko z trudnością tylko do nich przystąpić może. Dwa bataliony piechoty na miejsce zesłane, nic nie wskórały, straciwszy jednego junkra i kilku żołnierzy, których włościanie zabili, wraz z kapitanem sprawnikiem powiatu. Znany jenarał Bibików udał się tam w szczególnej misyi, z naczną siłą wojskową.

— Xiążę Alexy Orłow umarł dnia 20. maja w Petersburgu.

Petersburg 19. maja. Wywóz koni z Besarabii do Xięstw Naddunajskich zakazany został ukazem cesarskim z d. 6. (18) maja.

— Ukaz cesarski zawierający zwykłe zebranie stanów finlandzkich a dozwalający natomiast obiór deputowanych z szlachty, duchowieństwa, mieszczan i chłopów, najgorsze w Finlandyi sprawił wrażenie. Jenerał Berg wojenny gubernator Finlandyi, chciał namówić senat finlandzki do zawotowania adresu dziękczynnego cesarzowi rosyjskiemu, znalazł jednak tak silną opozycyę, że zamiaru swego zaniechać musiał. W Helsingfors, stolicy Finlandyi, przyszło z tego powodu dnia 10. maja do manifestacyi, w skutek której jenerałowi Berg okna wybito i kocią muzykę wyprawiono.

Turcya.

Stambuł 15. maja. Sułtan mocno zachorował, lekarze doradzają mu podróż i użycia świeżego powietrza, co wszakże z powodu próżnego skarbu na wielkie napotyka trudności, gdyż według etykiety wschodniej każde wydalenie się Sułtana ze Stambułu znaczne za sobą pociąga wydatki.

— Nowych pieniędzy papierowych tureckich, tak zwanych kaimów, nikt brać nie chce, tracą one teraz 80 od sta względem srebra.

— Między Anglią a Turcyą zawarty został traktat handlowy, którego ratyfikacya nadeszła do Stambułu w dniu 14. b. m.

— Z Bułgaryi smutne dochododzą wiadomości o wzrastającym ucisku chrześcian, między innemi rząd turecki zamyśla osiedlić tamże wielką część Tatarów z Krymu emigrowanych i nakazał gminom chrześciańskim, ażeby na własny koszt mieszkania odpowiednie dla nich budowały. We wsi Psaczewacz Turcy w wielką sobotę zabili młodego chłopca chrześciańskiego, a gdy ojciec jego udał się ze skargą do Baszy Widdynu, warty fortecy nie tylko go nie wpuściły, ale nadto bezbronnego haniebnie zamordowały.

— Do gazety zagrzebskiej piszą z nad granic Bośnii: Turcy zbierają swych baszybożuków pod Bereczkiem, Derbentem i Biharem. Są oni jednak tak źle płatni i z wszystkiego ogołoceni, że większa ich część przedawszy broń swoję, rozeszła się do domów. Na zapytanie Omera Baszy, dotychczasowego dowódzcy wojsk tureckich w Bośnii i Hercegowinie, telegrafowane, coby było potrzebnem dla uspokojenia Bośnii, Bółgaryi i Hercegowiny, tenże odtelegrafował, iż potrzeba pieniędzy, amunicyi i wojska.

Dotąd powstańcy odnieśli zwycięztwa we wszystkich potyczkach. Turcy wszędzie w największym są popłochu, cała ich nadzieja polega na rychłem przybyciu Omera Baszy, którego oczekują w Mostarze.

Kronika.

(Teatr polski. — Przestroga czytelniczkom w czasie odwiedzania targu miejskiego. — Mądrość cenzorów rosyjskich.)

— Tylko z prawdziwem zdumieniem można było czytać afisz teatralny, zapowiadający na zeszłą niedzielę przedstawienie „krotochwili dramatycznej i komiczno-czarodziejskiej" pod tytułem: „Gwiazdon król Tatrów i odludek". Już sam tytuł z całym szeregiem orzeczeń i przymiotników jest dostateczną rękojmią bezwzględnej nicości sztuki, której widok nie zdoła uprzyjemnić ani gra dobra, ani nawet czamarka i spiewki Augusta. W dalszym ciągu tak gwałtownej retrogresyi sceny tutejszej w pojęciach estetycznych możemy się łatwo spodziewać, że inny jaki poranek wiosenny powita nas afiszem, zapowiadającym przedstawienie srodze uciesznego apologu albo baśni na kształt komedyi z nazwaniem: „Dafnis w drzewo bobkowe przemieniona" lub coś podobnego.

Jeden z dzienników warszawskich, powtarzający czasami sprawozdania nasze o teatrze polskim, zauważał, iż wyrażamy się nieraz z niezwykłą surowością. I w istocie uwagę takową może uczynić każdy mniej obznajomiony ze stosunkami tutejszemi a żywiej pojmujący obecne położenie całego kraju naszego. Wszakci nie mamy zakątka w ojczyźnie, gdzieby nam w drodze nie stanął potężny wróg, gdzieby nas do walki nie wzywała przemoc, ucisk, barbarzyństwo i wszystkie takowe agregata, ciążące od tylu już lat pod mianem opiekunów nad krajem naszym. Wobec nich walka przeciw swoim, przeciw braciom przybiera również wrogi charakter, i uniewinnia ją tylko powinność, o jakiej niektórzy nic wiedzieć nie chcą.

Teatr polski jest obecnie u nas prawie jedyną instytucyą narodową, która może wywierać pożądany wpływ na znaczną część publiczności. Teatr polski powinien więc być prawdziwą szkołą moralnego i estetycznego wykształcenia. Do tego celu powinny zwłaszcza dążyć przedstawienia w dnie świąteczne, odwiedzone najliczniej przez publiczność uboższą, dla której bywa teatr niemal jedynym środkiem umysłowego wykształcenia.

Takich jednak dążności nie można dopatrzeć w przedstawieniach naszego teatru. Dają tu w niedzielę albo jakieś mgliste historye złodziejów londyńskich, albo podobnego króla Tatrów i odludka, lub też inne historye, jakiemi dziś najlichsze nawet teatrzyki wędrujące nie darzą swoich dobrodusznych spektatorów, zaś od wielkiego święta miewamy bardzo niesumienne parodyowanie parodyi listopada, którego widok najnieczulszego nawet widza potrafi serdecznie oburzyć i wcale nie mile wzruszyć.

Istotnie znając imiona, które stoją na czele tutejszej sceny, ceniąc wysoce zasługi artystyczne dyrektorów, trudno dać wiarę powyższym słowom. Niestety tak jest przecież. Najlepszym zaś dowodem słuszności naszej nagany jest coraz bardziej topniejący współudział pubbliczności dla teatru. A nie godzi się w żaden sposób obwiniać tę publiczność o brak zamiłowania w sztuce dramatycznej. Jeżeli, co się zwykle raz na rok zdarza, ogłoszą przedstawienie którejś znakomitszej sztuki Szylerowskiej, jeżeli niestety zaledwie raz na lat kilka, zapowiedzianą zostanie sztuka Szekspirowska lub inna jaka znakomita, to biletu dostać nie można, a gdy nadchodzi długo wyczekiwana pora ujrzenia której z komedyi Fredry, lub jakiego lepszego dramatu, to nigdy nie może dyrekcya uskarzać się na brak widzów. Nie można jednak żądać, aby publiczność, spiesząca chętnie na powyższe przedstawienia, rozmiłowała się w płodach alegorycznej i niedorzecznej fantazyi autorskiej, w brudnych obrazkach francuskiej lekkomyślności lub germańskiego wyuzdania obyczajów. itp.

W chwili, kiedy to piszemy, przynoszą nam afisz, zapowiadający na środę przedstawienie „Cudzoziemszczyzny", Fredry i „Stacyi pocztowej w Hulczy" Korzeniowskiego. Cudzoziemczyznę przedstawiano tu, ile zapamiętamy, jeszcze przed dwoma laty. W ogóle z komedyj tegoż autora bywają tu częściej grywane tylko „Zemsta" i „p. Jowialski", „Magnetyzm serca", „Nikt mię nie zna" i „p. Geldhab" najwyżej raz do roku; „Cudzoziemczyzna" bywa nadzwyczajnem zjawiskiem meteorologicznem, a o exystencyi innych to wiemy tu jedynie z xiążki. Ze sztuk historycznych widujemy na scenie parodyę Maryi Malczewskiego, parodyę Listopada, obie grywane jak najniedbalej i najgorzej, kilka starych i nic nie znaczących, a bardzo miernych obrazków historycznych. wreszcie regularnie raz w rok Felińskiego „Barbarę". „List Żelazny" ukazał się raz, powitany przez publiczność nadzwyczaj tłumnem i życzliwem zebraniem się,— lecz nadzieja powtórzenia go staje się codzień więcej płonną. „Zbójcy" i „Marya Stuart" w dłuższych nad roczne pauzach przedstawiane, są jedynemi znakami istnienia Szylera, a z Szekspira przedstawiono przed kilku laty jedyny raz „Makbeta" — i na tem koniec.

Przyznajemy, że scena nasza ponosi z innej strony wiele niesprawiedliwości i wiele ucisku, o które upomnieć się nie zaniedbamy, lecz w każdym razie i w obecnem położeniu może scena polska daleko więcej odpowiadać swemu przeznaczeniu, niż to się dzieje. Wymagamy więc rzeczy możliwej i mamy wszelkie prawo żądać, aby wymagania te zostały uwzględnione.

— Przed kilku dniami, w czasie targu rannego na rynku, pewna dama omal nie została okradzioną. Gwoli przestrodze naszych czytelniczek zamieszczamy dokładną relacyę o tem fakcie. Wspomniona dama przechodziła czas niejaki między rzędami przekupek, upatrując potrzebnych przedmiotów, a niezważając bynajmniej na osoby otaczające ją. Nagle uczuła się draśniętą w rękę, poniżej rękawiczki, a oglądnąwszy się, ujrzała najpierw odpiętą na ręku branzoletę złotą, obok siebie zaś młodzieńca w płaszczyku, skonfundowanego widocznie jej uwagą. Wszystkie te okoliczności spowodowały damę do natychmiastowej rewizyj kieszeni, w czasie której okazał się brak portmonetki z pieniędzmi. Ten smutny *casus* spowodował w dalszym ciągu damę do dobitnego zapytania nieproszonego towarzysza: „Gdzież mój pulares?" — na co po krótkiej chwili wahania wysunęła się portmonetka z pod płaszczyka męzkiego do rąk damskich, a wnet potem nastąpiła szybka rejterada grzecznego oddawcy do gmachu ratuszowego, jako najbliższego schronienia się z przed oczu zdumionych i zgorszonych widzów tego improwizowanego doświadczenia zręczności. Przypadkiem składało się całe spektatoryum wyłącznie z płci niewieściej, najpierw silnie zdumionej, potem zaś intonującej dość donośny lecz niestety zapoźny okrzyk „łapaj!" — w skutek czego główny aktor komedyi umknął bezpiecznie. W dalszym ciągu rozpatrywania całej sprawy okazało się: po pierwsze że portmonetka została bardzo zręcznie wyjętą z kieszeni sukni; po drugie, że młodzieniec po pomyślnem dokonaniu zamiaru wejścia w posiadanie cudzych pieniędzy uczuł gwałtowne pożądanie zostania posiadaczem złotej bransoletki, w jakim celu odpiął ją już nawet, co mu jednakowoż, jak wyżej powiedziano, nie wyszło na dobre. po trzecie że młodzieniec wspomniony, brunet o rysach twarzy wydatnych, najwyżej 20 do 22 lat wieku sobie liczący, ubrany w ogóle bardzo porządnie, mianowicie zaś w płaszczyku czy pelerynce męzkiej i w okularach, trudni się tem rzemiosłem prawdopodobnie od niedawna, a choć znaczne postępy w takowem uczynił, nie wypada tracić nadziei, iż gruntowna admonicya mogłaby charakterowi jego dobrze posłużyć z czego znowu wypada, aby cała interesowana publiczność, zwłaszcza zaś policya nie żałowała trudów do wynalezienia jego osoby, i oddawszy ją w ręce uczciwe, tym sposobem przyczyniła się do skierowania ku lepszemu umysłu i pożądliwości jego. Dalej wypływa jeszcze uwaga, że młodzieniec ten chcąc ukryć przed oczyma ludzkiemi czynności swe przybrał według relacyi wszystkich przekupek oblicze uczciwe i pozór blizkiego stosunku z damą, ku której sakiewce i branzoletce tak gwałtownie kierował swe pożądanie. Dlatego chodził obok niej przez czas dłuższy w bardzo blizkiej odległości od kieszeni damskiej, i nadał osobom neutralnym przekonanie, że jest dobrym a uczciwym towarzyszem damy. Co wszystko niech posłuży ku wiadomości czytelniczek a szczęśliwemu salwowaniu ich portmonetek i branzoletek.

— Gazeta Kolońska zamieszcza następną wiadomość z Petersburga. P. Butkow, członek komisyi porządkującej stosunki włościańskie, niedawno temu przedłożył cesarzowi rozprawę o kwestyi włościańskiej, która miała być zamieszczoną w gazetach, a do której cesarz własną ręką dołączył niektóre dopiski i zmiany, poczem oświadczono autorowi, że artykuł może być drukowany. Następnie ten artykuł dostał się do rąk redaktora jednego z najwięcej czytanych dzienników, i razem z innemi został przesłany cenzorowi z wydziału spraw wewnętrznych. Cenzor pokiereszował i odmienił go w taki sposób, że go redaktor nie chciał zamieścić i na bok odłożył. Kiedy się po niejakim czasie zapytał cesarz, dla czego artykuł niedrukowany, odpowiedziano mu, że własne jego przypiski i odmiany nie przeszły przez cenzurę. Na to raczył cesarz zapytać naczelnika cenzury, czy pomiędzy urzędnikami tego wydziału wielu podobnie ograniczonych znajduje się ludzi.

Komitet c. k. Towarzystwa gosdodarczo-rolniczego krakowskiego.

Odnośnie do odezwy swej z dnia 9. kwietnia r. b. L. 1,940, pospiesza z zawiadomieniem, iż staraniom jego powiodło się uzyskać ułatwienie w dostawie koleją żelazną przedmiotów na wystawę rolniczo-przemysłową w mieście obwodowem Rzeszowie w d. 4 i następnych czerwca odbyć się mającą, na warunkach poniżej wyłuszczonych, do których interesowani ściśle zastosować się zechcą. Ułatwienia te odnoszą się do całkowitej przestrzeni kolei galicyjskiej od Krakowa do Przemyśla.

1) Rada Zawiadowcza kolei żelaznej galicyjskiej odezwą z dnia 2. maja 1861 r. L. 2,264 zezwolić raczyła, aby opłata od zwierząt, narzędzi, produktów, słowem wszystkich przedmiotów na wystawę przeznaczonych, tak w przewozie do Rzeszowa jak i napowrot, pobieraną była w ilości 1 kr. w. a. od cetnara cłowego i mili, łącznie już ze wszelkiemi ubocznemi należytościami.

2) Wszystkie te przedmioty, oprócz przepisanego listu drożnego (Frachtbrief), opatrzone być winny poświadczeniem urzędu powiatowego lub obwodowego, iż są rzeczywiście na wystawę przeznaczone, a poświadczenie to doręczone być ma expedytorowi przyjmującemu na stacyi. Świadectwo zaś do powrotu wydawane będzie w kancelaryi Wystawy w Rzeszowie.

3) Koszta dostawienia na kolei ponosi właściciel.

4) Należytość za osobne ubezpieczenie, które zniżoną na 1 kr. opłatą od przewozu nie jest objęte, opłaconą owszem być winna z góry przez właściciela, w razie wyżej zadeklarowanej wartości, według ogólnej taryfy.

5) Ludzie towarzyszący bydłu opłacają bilety III klasy wedle taryfy obecnie o 25% podwyższonej.

6) Za narzędzia i produkta nieodpowiednio zapakowane, nie przyjmie Zarząd kolei żadnej rękojmi.

O rozporządzeniach tych Zarząd kolei zawiadomił expedycye transportów na wszystkich stacyach.

Prezes, *Henryk Wodzicki,* Sekretarz, *J. M. Jawornicki.*

Rzecz urzędowa.

Licytacye.

C. k. komenda pociągowa w Galicyi ogłasza licytacyę z d. 5. czerwca 1861 różnych potrzeb dla magazynu materyałów w Drohobyczy. Warunki i rodzaje materyałów są ogłoszone w Gazecie lwowskiej z dnia 21, 22, i 23 maja.

C. k. obw. dyrekcya skarbu w Czerniowcach ogł. licyt. przez oferty na dzień 11. czerwca 1861 w celu sprzedaży 450 cet. kalk. potażu z magazynów w Solce i Fürstenthal.

Urząd pow. w Załoścach ogłasza licytacyę dzierzawy dóbr Białogłowy z przysiółkiem Neterpińce. Dobra zawierają 847 morg. roli, 447 m. łąk, 223 m. pastwisk. Budynki mieszkalne i gospodarskie, młyn o dwóch kamieniach i dwie karczmy. Cena wywołania 3936 złr. Termin 31. maja 14. czerw. w Białogłowach.

Urząd pow. w Podhajcach ogłasza licyt. domu pod Nr. 141 w miasteczka Podhajce obw. Brzeżańskiego, własności Horowitza i M. Rozmaryna. Cena wywolania 2162 złr. w. a. Termina 18. czerwca, 23 lipca i 26. sierpnia.

Sąd obwod. w Przemyślu ogl. licyt. sumy 48000 złt. m. k. zahipotek. na dobrach Dankowice, obw. Przem. własn. p. Aloizy Urbańskiej. Cena wywołania 48000 złr. mk. Termin 26. czerwca 1861.

Sąd obwod. w Stanisławowie ogł. licyt. realności pod l. k. 203 1/4, własności Adama Heyma na termin 26. czerwca i 17. lipca 1861 roku. Cena wywołania 178000 zł. 34 kr. mk. Kurator Dr. Dwernicki, z zastępstwem Dr. Wurst.

Konkursa.

Na trzy posady radców przy sądach obwod. w Przemyślu, Tarnopolu i Złoczowie; dwie z pensyą roczną 1470 zł. w. a. jedna 1260 zł. w. a. z prawem postąpienia na stopień wyższej płacy. Termin konkursa cztery tygodnie od ostatniego obwołania na dnia 16. maja w gaz. rząd.

Na posadę dyrektora pomocnych urzędów przy c. k. najwyższym krajowym sądzie we Lwowie z płacą 1470 zł. w. a. jako też na możebnie upróżnić się mogącą posadę adjunkta dyrekcyi pomoc. urzęd. z płacą 1050 lub 945 zł. w. a Termin kon. 4 tygodnie po trzeciem ogłoszeniu w gazecie urz. „Wiener Zeitung".

Urząd gminny miasta Śniatyna ogłasza konkurs z term. do ostatniego czerwca 1861 roku na stypendyum roczne od 1861—1862 w kwocie 84 zł. w. a. z fundacyi miejskiej dla synów mieszczan Śniatyna, potrzebującego zapomogę i uczęszczającego do szkół pub. w Galicyi.

Kursa lwowskie.

wydawane przez Izbę handlową.

Dnia 28. maja.

			gotówką
Dukat holenderski	wal. austr.		6 zł. 48 c.
Dukat cesarski	„ „		6 „ 50 „
Półimperyał zł. rosyjski . . .	„ „		11 „ 18 „
Rubel srebrny rosyjski . . .	„ „		2 „ 16 „
Talar pruski	„ „		2 „ 8 „
Galic. listy zastaw. w m. k. za 100 zł.			81 „ 60 „
Galic. listy zastawne w w. a. . .	„	bez	85 „ 75 „
Akcye galic. kol. żel. Karola Ludwika		kupo-	151 „ — „
Galicyjskie obligacye indemnizacyjne		nów	67 „ 38 „
5% Pożyczka narodowa			79 „ — „

Telegrafowany kurs wiedeński papierow i wexli.

Dnia 28. maja.

Z pożyczki narod. po 5% za 100 złr. 80.— Metaliki po 5% za 100 zł. 69.10 po 4 1/2% za 100 złr. —.—; po 4% za 100 złr. —.—. Obligacye indemnizacyjne: Niższej Austryi po 5% za 100 zł. —.—. Węgier —.—. Galicyi —.—; Bukowiny —.—; Akcye Banku narod. sztuka 787.—; instytutu kredytowego dla handlu i przemysłu 179.30. Wexlów: Augsburg za 100 zł. południowo-niemieckie, waluty —.— Lipsk za 100 talarów —.—. Londyn za 10 funtów szterl. 138 25. Medyolan za 100 zł. w. a. —.—. Paryż za 100 fr. —.—. Monety: Dukaty c. mennicze 6.60 dukaty c. pełnej wagi —.—. korony —.—. półkorony —.— Agio od srebra 138.25

Przyjechali do Lwowa.

Dnia 27. maja.

Zajazd rosyjski. PP. Pasakas Teodor z Gródka. Mniszek Władysław z Ostrowa.

Zajazd europejski. Klimecki Wincenty z Ostrowa. Studzieniecki Felix Dr. med. z Tarnopola. Krynicki Seweryn z Tylicza. Ziembicki Henryk z Dobrostan. Malisz Kazimierz z Białego Kamienia.

Zajazd Langa. Kunaszewski Adolf z Kamieńca podolskiego. Pokiziak Antoni z Mużyłowa. Kudelka c. k. jenerał por. z Tarnopola.

Zajazd angielski. Wiktor Tadeusz z Swirza. X. Kowciewicz Leon z Fedorkowiec. Lorenc Wincenty z Sieniawy.

Wyjechali ze Lwowa.

Dnia 27. maja.

PP. Lewicki Hipolit not. do Jaworowa. Kawecki Wiktor do Bieniawy. Koszowski Antoni do Krowicy leśnej. Pietruski Jan do Wisłowic. Dr. Brückman Ludwik do Manasterzec. Br. Siemiginowski Franciszek do Simiginowa.

INSERATY.

Uwiadomienie.

Dobra Milno, Bukowina i Gątowa w obwodzie złoczowskim leżące, o półtrzecia mili od Tarnopola, a cztery mile od miasta Brodów odległe, mające 174 morgów gruntów ornych, 130 morgów łąk i sianożęci, wyłączne prawo propinacyi, 300 numerów osady; dwa młyny, gorzelnię i wołownię murowaną, i wszelkie potrzebne budynki gospodarskie, są od 24 czerwca 1861 roku na lat kilka do wydzierżawienia Życzący sobie wejść w ten interes, zechce się zgłosić listownie lub osobiście do właścicielki tychże dóbr, mieszkającej we Lwowie, przy ulicy Pańskiej w domu zwanym p. Gablenza pod l. 1¾ na pierwszem piętrze. 167. 1—3.

DZIERZAWA

na lat 6 — 9 lub 12, w obwodzie samborskim. Roli morgów 200, łąk 91. — Wysiew ozimy korcy 61½, jary korc. 65; kartofli korc. 15; koniczu korcy 2; koniczu na ten r. 1861 do zbioru jest morg. 30. Dochodu w gotówce do 500 złt. w. a. Potrzebny opał. Za czynsz roczny złt. w. a. 1600 w kwartalnych ratach, Bliższa wiadomość we Lwowie, na halickiem, w kamienicy Mikulińskiego krawca, Nr. 440 piętro 2gie. lub w administracyi „Głosu". (164. 1—4.)

„KOSZOWYJ"

pieśń Tymka Padury, muzyka Tytusa Tyca, wyszła z druku i jest do nabycia w Administracyi „Głosu".
138 Cena 35 kr. wal. aust. 4—6

NAJNOWSZE

na porę wiosenną i letnią

Płaszcze damskie, Mantyle,

Zarzutki, Paletoty, Polonezki axamitne,

jedwabne i ze wszelkich modnych materyj wełnianych, oraz prawdziwe białe, haftowane chustki z Crêpe de Chine

przybyły w wielkim wyborze u

J. L. Singera i Spółki

przy placu św. Ducha, miasto Nr. 32, 1. piętro

(87. 7—12)

ZAKŁAD
kąpieli siarczanych
w Konopkówce

przyległy Mikulińcom a 2 mil od Tarnopola oddalony, otwiera się dla Szanownej Publiczności

dnia 15. maja 1861.

Dla wygody chorych są liczne i suche, wygodnie umeblowane pomieszkania, łazienki z wannami, kąpiele parowe, szturcbad wszelkiego rodzaju i liczny zapas świeżych wód mineralnych krajowych.

Dla rozrywki służą park angielski, kręgielnia, bilard i czasopisma.

Sala balowa i muzyka są na zawołanie.

Podpisany dzierżawca zakładu kąpielowego zaręcza za potrzebną dla chorych wygodę, wzorowy porządek w utrzymaniu restauracyi i spieszną usługę. Kąpiele zaś zostają pod wyłącznym zarządem miejscowego Dr. medycyny W. Władysława Kniaziołuckiego.

Poczta znajduje się w Mikulińcach, dokąd też codziennie szybkowozy przybywają.

(4—10) *Szczęsny Widawski.*

NASIENIE

Drzew owocowych wszelkiego gatunku.

Ceratochloa australis,

najważniejsze i najobfitsze w plon ze wszystkich dotychczas znanych traw pastewnych, jest do nabycia funtami lub łutami

W SKŁADZIE NASION

E. Kleinerta

na placu Ferdynanda Nr. 19 we Lwowie.

Rozmaite róże szczególnie piękne Remontanty.

Nr. 384. D. D. T.

DYREKCYA
Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń od ognia
W KRAKOWIE

przestrzega niniejszem wszystkich chcących przystąpić do tego Towarzystwa z ubezpieczeniami swojemi, żeby nie dawali wiary tak zwanej „Taryfie ogniowej premiów" przez niektóre spekulacyjne Towarzystwa asekuracyjne obcokrajowe, drukiem w dwóch kolorach ogłoszonej; znajdują się tam bowiem błędne a na niekorzyść naszej instytucyi naciągnięte porównania.

Jedynie prawdziwych wyjaśnień tak statutu Towarzystwa jako też jego skorowidza do obrachowania zaliczek ułożonego, każdy interesowany zasiągnąć może, albo w biurze Dyrekcyi Towarzystwa w Krakowie, albo w biurze jej Reprezentacyi we Lwowie, albo też u agentów Towarzystwa, których spis poniżej się podaje. —

Kraków dnia 20. maja 1861.

Dyrekcya

H. Wodzicki. — Biesiadecki. — H. Kieszkowski.

Spis
Agentów Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń od ognia W KRAKOWIE:

Miejsce pobytu Agencyi:	Nazwisko Agenta:
Bełz	Dr. Neupauer Ambroży
Brzesko	Gałek Walenty
Biała	Przybyłko Andrzej
Bochnia	Jopek Franciszek
Bukowsko	Paszkowski Waleryan
Bóbrka	Czarnik Jakób
Brody	Gomoliński Julian
Brzeżany	Prawecki Eustachy
Brzostek	Ujejski Bolesław
Brzozów	Korczyński Jan
Buczacz	Lewicki Antoni
Ciężkowice	Wiktor Salezy
Czerniowce	Miller Maxymilian
Czortkow	Strzelbicki Józef
Dąbrowa	Darski Erazm
Dębica	Koszykiewicz Michał
Dęblin	Studnicki Juliusz
Drohobycz	Stokłosiński Szczęsny
Dukla	Langie Jan
Dunajów	Wolski Walery
Dynów	Friszmann August
Dzików	Giżyński Narcyz
Frysztak	Bieliński Władysław
Gdów	Dąbrowski Jan
Gorlice	Kromkaj Andrzej
Grzymałów	Bauer Józef
Husiatyn	Kniaziołuski Wincenty
Jarosław	Wilczyński Adam

Miejsce pobytu Agencyi:	Nazwisko Agenta:
Jasło	Steinhaus Józef
Kałusz (Wierzchnia)	Jabłonowski Franciszek
Kęty	Mrozowski Stanisław
Kolbuszów	Niewiarowski Józef
Kołomyja	Alexandrowicz Felix
Kozowa	Szydłowski Hilary
Krosno	Włyński Tadeusz
Krzywcze	Pazirski Stefan
Leżajsk	Bauer Piotr
Lisko	Barański Robert
Lutowiska	Martyni Henryk
Lwów	Plagowski Ludwik
Łańcut	Danielewicz Gabryel
Mielec	Ostrowski Jan
Myślenice	Sendler Franciszek
Mosty wielkie	Fedynski Wawrzyniec
Niemirów	Hierowski Ludwik
Nowy Sącz	Freund Sebald
Nowy Targ	Kamiński Ludwik
Obertyn	Lechowski Franciszek
Olesko	Tomaszewski Erazm
Olszyce	Studziński Soter
Oświęcim	Niedzielski Adam
Podgórze	Siedlecki Alexander
Podhajce	Wirski Władysław
Przemyśl	Nowakowski Henryk
Radomyśl	Pietrzycki Felix
Rozwadow	Kaschnitz Karol

Miejsce pobytu Agencyi:	Nazwisko Agenta:
Rudki	Filipowski Bogusław
Rymanów	Biliński Stanisław
Rzeszów	Krajewski Anzelm
Sambor	Kieszkowski Józef
Sanok	Zarewicz Jan
Sądowa Wisznia	Osmólski Jan
Sokal	Kwiciński Ignacy
Stanisławów	Borecki Józef
Stryj	Ziętkiewicz Stanisław
Strzyżów	Zajączkowski Jan
Śniatyn	Camil Henryk
Tarnow	Kunaszowski Jan
Tuchów	Jakliński Stanisław
Tarnopol	Przyłuski Albert
Tłuste	Reiss Franciszek
Turka	Czyrniański Michał
Ulanów	Piotrowski Adolf
Ustrzyki dolne	Jankowski Henryk
Wadowice	Warzeszkiewicz Stanisław
Wieliczka	Łapiński Ludwik
Wojnicz	Wiśniewski Konstanty
Zaleszczyki	Kodrębski Józef
Zborów	Szczepankiewicz Franciszek
Złoczów	Riedl Jan Paweł
Żółkiew	Nabielak Robert
Żurawno	Nowicki Marceli
Żywiec	Pawluszkiewicz Jakób.

168 1—3

PASY POLSKIE

lite i jedwabne (nowe)

są do nabycia

w handlu towarów bławatnych

UZIĘBŁY i TOWARNICKIEGO

WE LWOWIE. (72. 1—3)

Zmiana sklepu.

Handel galanteryjny i norymbersko-drobiazgowy

MICHAŁA DYMETA

WE LWOWIE

„Pod nadzieją"

dotychczas przy rynku róg ulicy dykasteryalnej pod l. 56 miasto exestujący,

przeniósł

swój skład towarów

we wtorek 21. maja 1861. roku

do sklepu w nowo zrestaurowanej kamienicy pod l. 237 miasto, przy rynku w połaci od kościoła katedralnego ku ruskiej ulicy położonej. (165. 2—8)

NAUKĘ
krawiectwa damskiego

podług najnowszej metody francuzkiej udziela za **mierne wynagrodzenie**

L. Piasecka,

która sama nabyła tej wiadomości za granicą w jednem z najpierwszych salonów francuzkich.

Także można u niej dostać formy wszelkiego rodzaju damskich sukień — jakoteż i dla dzieci przyrządzone w ten sposób, iż według nich suknie najłatwiej w domu mogą być sporządzone.

We Lwowie pod l. 856¼ na 1. piątrzena rogu Kamiennej ulicy. 141 1—12

Wydawca: Ludwik Skrzyński. Naczelny Redaktor: Zygmunt Kaczkowski. **Z drukarni E. Winiarza.**